

Janusz Gmitruk

Jan Dąbski : minister spraw zagranicznych, główny konstruktor traktatu ryskiego

Niepodległość i Pamięć 18/3-4 (35-36), 79-97

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Niepodległościowych do powołanego 16 sierpnia 1914 r. Naczelnego Komitetu Narodowego.

Wstąpił do Legionów Polskich (w stopniu oficerskim, który uzyskał w Polskich Drużynach Strzeleckich) i służył jako podporucznik w 4. pp. II Brygady Legionów. Ranny w roku 1915, przeniesiony został do Departamentu Wojskowego NKN i objął z polecenia jego szefa, ówczesnego płk. Władysława Sikorskiego, funkcję oficera werbunkowego w Lublinie. Od września 1917 r. jako podporucznik w oddziale sztabowym dowództwa Polskiego Korpusu Posiłkowego, od stycznia 1918 r. w Militär General Gouvernement w Lublinie, następnie major w 24. pułku piechoty WP, przeniesiony formalnie do rezerwy w 1920 r.

Do czasu rozwiązania Legionów Dąbski prowadził akcję werbunkową i agitacyjną jako zdecydowany zwolennik tzw. rozwiązania austriackiego sprawy polskiej. Po akcie 5 listopada 1916 r., w porozumieniu z Wincentym Witosem, przeniósł się na teren Kongresówki, do Warszawy, gdzie był przez pewien czas urzędnikiem w referacie prasowym przy Prezydium Rady Ministrów. Równocześnie rozwijał akcję propagandową w duchu antyniemieckim, wydając wraz z Henrykiem Wyrzykowskim tajne pismo „Strażnica”, kolportowane przez działaczy chłopskich, zwłaszcza na Podlasiu i Chełmszczyźnie². Od 3 marca 1917 r. włączył się do działalności w Zjednoczeniu Ludowym. W październiku 1918 r. wraz z częścią Zjednoczenia Ludowego przystąpił do PSL „Piast”. W latach 1918-1920 był wiceprezesem, a następnie członkiem Zarządu Głównego i Rady Naczelnej PSL „Piast”.

Odzyskanie niepodległego państwa stworzyło warunki dla szerszej działalności społeczno-politycznej. Jan Dąbski poświęcił się polityce. W wyborach parlamentarnych w roku 1919 nie uzyskał mandatu, ale został posłem jako kandydat Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” z okręgu Kutno – Gostynin – Łęczycza w miejsce Antoniego Kujawy, który zrezygnował z mandatu na jego korzyść. W Sejmie Ustawodawczym (1919-1922) Dąbski odegrał ważną rolę. Jego działalność, a także pełne temperamentu i bojowego charakteru mowy na forum sejmowym zapewniły mu ogromną popularność w najszerszych masach chłopskich. Był między innymi autorem projektu reformy rolnej i referował go w Komisji Rolnej i na forum sejmowym. Uchwalenie 19 lipca 1919 r. ustawy o reformie rolnej było w znacznej mierze jego dziełem. Na posiedzeniu sejmu 3 czerwca 1919 r.

2 Szerzej na ten temat: J. Dąbski, *Wojna i ludzie. Wspomnienia z lat 1914-1915. Fragmenty*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył S. Giza, Warszawa 1969.

*podkreślał, że reforma rolna jest największym współczesnym zagadnieniem naszego Państwa*³.

Zasiadał w sejmach kolejnych kadencji, w latach 1922-1927 i 1928-1930, i należał do najlepszych mówców wśród polskich parlamentarzystów. W sejmie wygłosił 60 perfekcyjnie przygotowanych przemówień. Jego działalność parlamentarna została uwieczniona wyborem na wicemarszałka sejmu, dokonanym 27 marca 1928 r. Funkcję tę pełnił do 9 grudnia 1930, tj. do rozwiązania sejmu.

Obok polityki za swe powołanie Dąbski uważał również dziennikarstwo, któremu pozostawał wierny mimo obowiązków partyjnych i pełnionych funkcji państwowych. Współpracował z „Kurierem Lwowskim” oraz z licznymi pismami ludowymi, a także pismami o tematyce rolniczej (w latach 1908 i 1909 był redaktorem „Przewodnika Kółek Rolniczych” we Lwowie), doraźnie pisywał do warszawskiego „Kuriera Porannego”. W czasie wojny wydawał i redagował w Lublinie tygodnik ludowy, a później w Warszawie miesięcznik „Polityka” (1922). Równocześnie opracowywał wiele broszur agitacyjnych i z zakresu aktualnych zagadnień politycznych. W latach 1908-1910 był korespondentem berlińskiego dziennika „Berliner Zeitung”, pisywał też informacje do dziennika wiedeńskiego „Neue Freie Presse”. W latach 1906-1931 opublikował 1011 artykułów⁴. Był pierwszym prezesem Związku Dziennikarzy RP (od 1924 r.), a także prezesem Syndykatu Dziennikarzy w Warszawie.

Silna indywidualność, ale także gorący temperament i osobiste ambicje Jana Dąbskiego prowadziły nieraz do rozłamów i przegrupowań partyjnych wśród ludowców. W szeregach PSL „Piast”, którego był wiceprezesem, działał aż do umowy lanckorońskiej, tj. porozumienia pomiędzy „Piastem” a Narodową Demokracją. W czerwcu 1923 roku spowodował wraz z 14 posłami rozłam i wystąpił z tego stronnictwa. Założył nowe ugrupowanie – PSL „Jedności Ludowej”, ale wkrótce połączył z PSL „Wyzwolenie” w liczny klub poselski Związku Polskich Stronnictw Ludowych „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa”. Do marca 1925 r. pełnił w nim funkcję prezesa Zarządu Głównego, z której ustąpił na skutek walk frakcyjnych, a w styczniu 1926 r. został wykluczony z tego stronnictwa za „nielojalność i niesubordynację” i oddany pod sąd partyjny. Wraz z grupą 20 posłów

3 S. Giza, *Jan Dąbski (1880–1931)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” nr 4, Warszawa 1962, s. 320; Sprawozdanie stenograficzne z 44 posiedzenia SU, 3 VI 1919, tom 28.

4 S. Giza, *Bibliografia prac Jana Dąbskiego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” nr 9, 1967, s. 489–514.

doprowadził do połączenia się ze Związkiem Chłopskim, utworzył Stronnictwo Chłopskie i stanął na czele jego Klubu Parlamentarnego.

Wraz z polityczną lewicą Jan Dąbski początkowo poparł przewrót majowy Józefa Piłsudskiego. Jednak już w roku 1927 przeszedł do zdecydowanej opozycji. Rozczarowany polityką i działaniami Marszałka został jednym z czołowych organizatorów i przywódców Centrolewu, a także Komisji Porozumiewawczej dla Obrony Republiki i Demokracji. Był rzecznikiem klasowej polityki chłopów. Od 1930 r. do końca swego życia był gorącym zwolennikiem i jednym z głównych inspiratorów połączenia wszystkich stronnictw ludowych i zjednoczenia ruchu ludowego⁵. Gorąco angażował się w popularyzację idei Zielonej Międzynarodówki i stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy.

Działalność polityczna, parlamentarna, a także publicystyczna Dąbskiego była ściśle związana z ruchem ludowym, którego był wybitnym działaczem i w historii tego ruchu po dziś dzień zajmuje ważne miejsce. Ale działalność Jana Dąbskiego znalazła także trwałe miejsce w historii Polski, do czego przyczyniła się jego praca na niwie polityki zagranicznej.

Praca Jana Dąbskiego w sejmowej komisji spraw zagranicznych, uwarściwiła go na sprawę ziemi rodzinnej, położonej na Kresach Wschodnich. W lecie 1919 r. po naradach we Lwowie i zajęciu Galicji Wschodniej przez Wojsko Polskie delegowany został wraz ze Stanisławem Loewenherzem i hr. Aleksandrem Skarbkiem do Paryża, aby przedstawić Romanowi Dmowskiemu argumenty rządu polskiego i ludności polskiej Kresów w sprawie Małopolski Wschodniej. W Paryżu rozmawiał między innymi z generałem Julem Cambonem, przewodniczącym Rady Ambasadorów, która miała czuwać nad postanowieniami traktatu wersalskiego. Ponownie odwiedził Paryż w tej samej sprawie 2 października 1919 r. Po powrocie delegacji do kraju, Paderewski na konferencji prasowej pozytywnie ocenił jej wysiłek, a w szczególności podkreślił zasługi Jana Dąbskiego. Rezultaty tych dwóch wyjazdów nie przyniosły doraźnych korzyści, ale w dwa lata później Małopolskę Wschodnią przyznano Polsce⁶.

5 J. Borkowski, *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, t. I, Warszawa 1987, s. 213, 244; Szerzej na ten temat: J. Socha, *Stronnictwa ludowe po zamachu majowym*, Warszawa 1983; A. Czubiński, *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918–1921*, Opole 1993, s. 116; R. Galuba, „Niech nas rozsądzi miecz i krew”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, Poznań 2004, s. 221.

6 S. Giza, *Jan Dąbski...*, s. 98–99; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II: 1914–1939, Londyn 1967, s. 377–378; J. Dąbski, *Z Warszawy do Paryża*, „Gazeta Ludowa” nr 34, 1919, s. 1–2.

Sprawom Małopolski Wschodniej poświęcił kilkanaście artykułów w „Gazecie Ludowej” i „Kurierze Lwowskim”⁷.

Drugim zagadnieniem, które interesowało Dąbskiego był konflikt między Polską a Rosją Radziecką. Śledził go od samego początku i miał wyrobioną o nim opinię. W artykule opublikowanym na łamach prasy ludowej pt. *Bolszewicy chcą pokoju z Polską* przedstawił cały bezsens prowadzenia wojny. Ujawnił bez osłonek wszystkie zakulisowe sprężyny i gry dyplomatyczne. *Na własnej skórze najlepiej czujemy – pisał – czym jest dla nas wojna z bolszewikami i ile nas ona kosztuje. Krocie tysięcy synów ludu poszło do wojska. Tysiące rodzin zostało bez żywicieli. Dziesiątki tysięcy koni, zamiast pracować na gospodarstwie, służy wojsku. Wojsko zjada ogromne zapasy żywności. Setki milionów kosztuje nas broń, amunicja i materiał wojenny sprowadzony z zagranicy. A ile kosztują pensje oficerskie i pobory żołnierskie. A do tego wojna rujnuje nasze życie gospodarcze. Mamy lichą walutę, nie możemy puścić w ruch naszego przemysłu, odbudować rolnictwa, brak nam taboru kolejowego, brak węgla i tysiąca innych rzeczy... Są u nas partie i ludzie, którzy chcą bezwarunkowo dalszej wojny, pochodu naprzód, zajęcia Moskwy i Petersburga, oczyszczenia Rosji z bolszewizmu i oddania rządów w ręce jakiegoś wstecznika Denikina, czy Kolczaka, którzy marzą o wielkiej i niepodzielnej Rosji. Do Moskwy może i by łatwo było dojść, ale wrócić stamtąd ciężko. To droga bardzo daleka. Już niejedyn kark na tym skręcił. Krew polska to za drogi płyn, aby go przelewać dla cudzych interesów*⁸.

Silne zaangażowanie się Dąbskiego w sprawy polityki zagranicznej było powodem jego nominacji na podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Od 20 marca 1920 r. rozpoczął pracę w resorcie kierowanym przez ministra Stanisława Patka. Nominacja ta, uzgodniona z władzami Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, wywołała nieprzychylnie komentarze. Krytycznie ocenili ją zarówno koledzy partyjni, jak i narodowi demokraci, Żydzi i Ukraińcy⁹.

Autorzy syntezy *Polska – losy państwa i narodu* tak pisali o sytuacji na przełomie 1919 i 1920 r. na wschodnim froncie walki: *Najbardziej odpowiadało Piłsudskiemu wykrwawienie się obu stron walczących w rosyjskiej wojnie domowej. Dlatego też jesienią 1919 r., kiedy biali generałowie wydawali się bliscy zwycięstwa, nie podjął natarczywie zalecanej przez Ententę ofensywy na Mozyrz, która walnie miała się przyczynić do zajęcia przez Denikina*

7 S. Giza, *Bibliografia prac Jana Dąbskiego...*, s. 500–501.

8 „Gazeta Ludowa” nr 2, 1920 r.; S. Giza, *Jan Dąbski...*, s. 99–100.

9 M. Rataj, *Pamiętniki*, do druku przygotował J. Dębski, Warszawa 1965, s. 90–91.

Moskwy. Co więcej, poinformował o swoim stanowisku Lenina, dzięki czemu Armia Czerwona dokonała przegrupowania sił i zadała Denikinowi klęskę.

Jednocześnie czynił Piłsudski przygotowania do własnej rozgrywki z Rosją. Intensywnie rozbudowana była armia, która w końcu 1919 r. liczyła już ponad 600 000 żołnierzy. Ożywioną działalność prowadziła też dyplomacja¹⁰.

Niebawem jednak postarano się, aby Dąbskiemu sprawić szczególną przykrość polityczną. 21 kwietnia 1920 r. minister Stanisław Patek, jak i wiceminister Stefan Dąbrowski opuścili nagle stolicę. Jan Dąbski, zastępując ministra, musiał podpisać, uzgodniony uprzednio na wysokim szczeblu i bez jego udziału, osławiony traktat polityczny z Petlurą. Ze strony ukraińskiej umowę podpisał kierownik MSZ Andrej Liwickij. W umowie tej rząd polski uznawał *de iure* i *de facto* narodowy rząd republiki ukraińskiej. Sojusz z Petlurą miał fundamentalne znaczenie dla planów federacyjnych Józefa Piłsudskiego.

Zmuszenie Dąbskiego do podpisania tej umowy zakrawało na zwyczajną szykanę. Powszechnie wiedziano, że nie podzielał linii federacyjnej polityki wschodniej Piłsudskiego. W wyniku podpisanego układu – w zamian za pomoc militarną, Petlura uznawał przynależność Galicji Wschodniej do II RP¹¹.

W kilka miesięcy później powaga sytuacji militarnej i politycznej włożyła na barki Dąbskiego bardzo odpowiedzialne zadanie. Sytuacja zmieniła się nagle po sukcesach militarnych w wojnie polsko-radzieckiej i zdobyciu 5 maja 1920 r. Kijowa. Rozpoczął się dramatyczny odwrót armii polskiej ze wschodu. W sierpniu 1920 r. Armia Czerwona stanęła u wrót Warszawy. I wtedy to strona polska, odmawiająca wcześniej prowadzenia rokowań pokojowych, zdecydowała się na ich rozpoczęcie.

Rada Państwa rozważyła skład osobowy delegacji do rokowań pokojowych. W najbardziej dramatycznym dla Polski położeniu, 11 sierpnia 1920 r. Rada Obrony Państwa, na wniosek wicepremiera Ignacego Daszyńskiego, wysunęła kandydaturę Jana Dąbskiego na odpowiedzialne stanowisko – przewodniczącego delegacji. W głosowaniu uzyskał on jedynie 5 głosów przy 6 przeciwnych. Daszyński otrzymał 7 głosów za i 4 przeciw. Daszyński upierał się jednak przy kandydaturze Dąbskiego, zastrzegając się, że w wyjątkowej sytuacji sam stanie na czele delegacji. Przekonał

10 H. Samsonowicz, J. Tazbir, T. Łepkowski, T. Nałęcz, *Polska. Losy państwa i narodu*, Warszawa 1992, s. 485.

11 Tamże, s. 485; *Dzieje Polski 1918–1939. Wybór materiałów źródłowych*, redakcja i opracowanie W. A. Serczyk, Kraków 1990, s. 84–86.

członków Rady Obrony Państwa do osoby Jana Dąbskiego, wyjaśniając, że obowiązki wicepremiera nie pozwolą mu na dłuższy pobyt poza krajem.

Jak wspomina w swoim dzienniku żona Dąbskiego, mąż jej nie chciał, w tej ciężkiej dla państwa chwili, brać na swoje barki tak dużej odpowiedzialności. Daszyński oświadczył mu, iż to rozkaz żołnierski. Intuicja nie zawiodła Dąbskiego, ponieważ musiał wychylić niejedną kielich gorzkości, nawet wówczas, gdy po długich i trudnych miesiącach rokowań doprowadził je do pomyślnego wyniku i zawarł upragniony dla Polski pokój¹².

Wraz z całą delegacją Jan Dąbski opuścił Warszawę rankiem 14 sierpnia, w momencie gdy sytuacja na froncie była wręcz katastrofalna. W skład delegacji wchodziło posłów sejmowi: Stanisław Grabski (ZLN), Adam Mieczkowski (NZZ), Władysław Kiernik (PSL), Ludwik Waszkiewicz (NPR), Michał Wichliński (ChD) oraz podsekretarz stanu przy prezydium Rady Ministrów Władysław Wróblewski. Ponadto w grupie delegatów znajdowali się: dyrektor Departamentu MSZ Kazimierz Olszowski, generał Antoni Listowski i Stanisław Janikowski wraz z Aleksandrem Ładosiem jako sekretarze delegacji.

Beznadziejna sytuacja na frontach sprawiła, że Dąbski otrzymał pełnomocnictwa minimalistyczne. Benedykt Elmer, przyjaciel Dąbskiego, wspominał po latach, że upoważniony był on do zawarcia rozejmu na podstawie mapy, którą otrzymał od szefa sztabu generała Wacława Gąsiorowskiego. Wynikało z niej, że rząd polski godził się na granicę według Linii Curzona z pozostawieniem przy Polsce Lwowa¹³.

Pierwsze rokowania, prowadzone w szczególnie gorączkowej atmosferze wojennej w Mińsku Litewskim od 17 sierpnia do 2 września 1920 r., niczego konkretnego nie przyniosły i przynieść nie mogły. Ostatecznie, gdy w wyniku zmiany sytuacji na frontach wojska polskie zbliżały się coraz bardziej na wschód, komisarz ludowy spraw zagranicznych Cziczerin ustalił z ministrem spraw zagranicznych Sapiehą przeniesienie dalszych obrad na teren neutralny – do stolicy Łotwy – Rygi¹⁴.

Warto przytoczyć interesujące uwagi żony Dąbskiego, jakie odnotowała w swoim dzienniku po jego powrocie z Mińska. Cytuję dosłownie: *Wiem, że Jasio bez uprzedzenia się wyjechał ze szczerym zamiarem wyłuskania dobrych stron bolszewizmu, chciał się docisnąć do jądra idei bolszewickiej. No i dziś, choć nie lekceważy bolszewizmu, choć uważa Sowity już*

12 Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, sygn. R-225, Z. Dąbska, „Pamiętniki 1912–1927”, s. 94–95.

13 „Jutro Polski” nr 18, 1958 r.

14 J. Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacja, tajne układy z Joffem, listy*, Warszawa 1931, s. 74–75.

za zorganizowane państwo militarne, gdzie są ludzie naprawdę żyjący idea, nawet ci bosi i nadzy, i głodni nieraz imponują cichą, zatwardziałą wiarą, tak jak ci krasnoarmiejcy, którzy gdy im wytykano, że są nadzy i bosi, mieli z dumą radosną na ustach odpowiadać: „a jednak chociaż my bosi i nadzy, a jednak będziemy w Warszawie, choć wasz żołnierz syty, obuty i wy wszyscy syci i obuci”. Do Warszawy nie doszli, ale są jeszcze potęgą, której lekceważyć nie można¹⁵.

Nowa delegacja polska wyjechała do Rygi 14 września 1920 r. Tworzyli ją: Jan Dąbski – jako przewodniczący, Norbert Barlicki (PPS), Stanisław Grabski (ZLN), Władysław Kiernik (PSL „Piast”), gen. Mieczysław Kuliński, Antoni Mieczkowski (NZL), Mieczysław Wichliński (ChD), Ludwik Waszkiewicz (NPR) oraz Witold Kamieniecki w zastępstwie K. Olszowskiego i Leon Wasilewski w zastępstwie W. Wróblewskiego. Sekretarzem generalnym był Aleksander Ładoś. Ponadto członkami delegacji było kilkudziesięciu ekspertów wojskowych i cywilnych, a wśród nich uczeni: prof. E. Romer, S. Ptaszycy, Korzeniowski, M. Lalewicz, Sz. Rundstein, Kasperski, biskup Szełążek i inni. Mężami zaufania Piłsudskiego, co nie było dla nikogo tajemnicą, byli Wasilewski i Kamieniecki, którzy mieli o wszystkim informować go na bieżąco¹⁶.

Pierwsze posiedzenie obu delegacji odbyło się 21 września i miało charakter formalny. Na drugim posiedzeniu 24 września Joffe złożył oświadczenie o zasadach pokoju. Na trzecim posiedzeniu 27 września, strony przedstawiły kolejne deklaracje, które były odpowiedzią na poprzednie. Postanowiono utworzyć 4 komisje: główną, terytorialną, prawną i ekonomiczno-finansową, przy czym Komisja Główna miała zredagować tekst traktatu pokojowego. Odtąd ciężar prac przesunął się z posiedzeń plenarnych na posiedzenia komisji. Pierwsze posiedzenie Komisji Głównej odbyło się 28 września. Joffe przedstawił na nim gotowy projekt traktatu preliminarnego.

Ze strony polskich delegatów Dąbskiego oczekiwały w Rydze znacznie większe kłopoty niż w Mińsku Litewskim. O ile delegacja rosyjska była zgrana i jednolita w działaniu, o tyle, z chwilą, gdy minęło bezpośrednie zagrożenie granic i nadeszły sukcesy militarne, w delegacji polskiej pojawiły się różnice partyjne i wyszły na jaw niechęci osobiste, w wyniku których wykrystalizowały się trzy przeciwstawne tendencje.

15 Z. Dąbska, „Pamiętniki...”, s. 57.

16 J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 77; S. Giza, *Jan Dąbski...*, s. 106; S. Grabski, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1989, s. 167, 169.

Pierwszą z nich reprezentowali zwolennicy Piłsudskiego. Chciał on dojść po raz drugi do linii Dniepru, jeśli nie na Ukrainę, to przynajmniej na Białoruś oraz do Horynia na Wołyniu i Podolu, by choć w części zrealizować swój program federacyjny, choćby na terytorium dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Drugą tendencję reprezentował Grabski, Barlicki i częściowo Kiernik. Grupa ta chciała zawarcia pokoju, ale traktowała go jako tymczasowy, ponieważ wierzyła w upadek młodego państwa radzieckiego, licząc na ponowne rokowania w przyszłości z narodowo-demokratyczną Rosją. W sprawach terytorialnych grupa ta stała na stanowisku utrzymania granicy przechodzącej przez Białoruś i Ukrainę. Ta tendencja, jak pokazała przyszłość, zwyciężyła.

Trzecią wreszcie grupę reprezentował sam Dąbski razem z generałem Kulińskim. Pragnęli oni trwałego pokoju, nie wierząc w rychły upadek systemu bolszewickiego. Dąbski chciał nadać pokojowi taki charakter, aby nie było zwycięzców i zwyciężonych. Unikał też wszystkiego, co mogłoby posłużyć jako pretekst do uznania pokoju za jednostronny dyktat i do wypowiedzenia go w odpowiednim momencie. Rozumiał doskonale, że liczą się nie formuły prawne, a fakty dokonane. Chciał załatwić z przeciwnikiem wszystkie sporne sprawy już w preliminarzach pokojowych, gdy pod naciskiem, posuwających się ku wschodowi, wojsk polskich łatwiej było znacznie więcej osiągnąć, niż w końcowym traktacie, po zawieszeniu broni. Dąbski brał pod uwagę faktyczny stosunek sił, który zdecydowanie przemawiał na korzyść Rosji Radzieckiej, której potencjał, zarówno jeśli idzie o materiał ludzki, jak i zasoby gospodarcze, znacznie przewyższał możliwości strony polskiej. W sprawach terytorialnych tendencja ta zbliżała się do programu federacyjnego, ale z dużą tolerancją wahań na korzyść jednej lub drugiej strony¹⁷.

Te trzy tendencje walczyły w łonie delegacji, z czego strona radziecka zdawała sobie doskonale sprawę i w miarę możliwości zawsze je wykorzystywała. Dąbski planował ważniejsze problemy załatwiać w bezpośrednich rozmowach z Joffem.

Przewodniczący delegacji radzieckiej, Adolf Joffe, był uprzejmy i gładki w obejściu, był też zręcznym taktykiem i dobrym negocjatorem. Zdaniem wielu delegatów, do największych jego zalet należało to, że był szczerym

17 A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich*, „Niepodległość”, t. 16, 1937 r.; A. Kołodziejczyk, *A. Ładoś (1891-1963) – działacz niepodległościowy, dyplomata, ludowiec*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” nr 31, 2000, s. 246.

zwolennikiem zawarcia trwałego pokoju. Ambicją jego było przeciwstawienie się próbom zerwania rokowań, co łączyło go z Dąbskim, do którego od samego początku miał wyraźną sympatię, a nawet, jak to niektórzy utrzymywali, wręcz słabość. Imponowała mu szczerość i prostolinijność Dąbskiego. W rozmowach prowadzonych w cztery oczy Joffe starał się iść mu na rękę i unikał wszystkiego, co mogłoby doprowadzić do zmiany przewodniczącego polskiej delegacji. Wiedział doskonale o tarciach polskiej delegacji i ani razu z nich nie skorzystał, nie chcąc komplikować sytuacji Dąbskiemu. Taki stosunek Joffego był oceniany negatywnie przez wielu wysoko postawionych polskich dygnitarzy.

Witos pisał w swoich wspomnieniach, że członkowie polskiej delegacji obawiali się wpływu Joffego na Dąbskiego, który pozostawał pod jego urokiem. Jego zdaniem delegacja radziecka stała znacznie wyżej od delegacji polskiej. Joffe miał stosować taktykę, która zarówno dogadzała Dąbskiemu, jak i mu imponowała, a której niektórzy członkowie delegacji polskiej obawiali się. Jeden z członków delegacji, który przybył do Warszawy po instrukcje, twierdził, że delegaci żyją pod śmiertelnym strachem, gdy ma się odbyć rozmowa sam na sam obydwu przewodniczących. Nieraz zdarzało się, że podsłuchiwali pod drzwiami pokoju, w którym toczyła się rozmowa. Bywało, że pod byle błahym pozorem przerywali rozmowę, gdy dochodziła ona do niebezpiecznego punktu, przy którym Dąbski był zbyt ustępliwy albo niedostatecznie z przedmiotem dyskusji obeznany. Wiele ataków na Dąbskiego wywoływała postawa sekretarza generalnego delegacji Aleksandra Ładosia¹⁸.

Dąbski ze swej strony skarżył się na ciągłe paraliżowanie prac delegacji i podrywanie jej autorytetu przez nasyłanie wojskowych, którzy całym swoim zachowaniem parli do zerwania rokowań, obwiniając zarówno rząd, jak i delegację o zbytnią ustępliwość, a nawet wręcz niedołęstwo. Niektórzy z członków delegacji nie kryli się z tym, że ową przeciwpojawą akcją prowadzą na rozkaz Naczelnego Wodza¹⁹.

Nastroje w kraju również nie były przychylnie Dąbskiemu. Jak słusznie podkreślał dr Stanisław Giza, jedni mieli wojny dosyć i wołali o szybkie

18 Charakterystyczna była opinia żony Jana Dąbskiego – Zofii, która próbowała wyjaśnić mężowi, iż większość ataków skierowanych przeciw niemu posiadało swoje źródło w zaufaniu, jakim obdarzał Aleksandra Ładosia. Ten ostatni ponoć nietaktownym swoim zachowaniem od pierwszych chwil swego wyjazdu z Warszawy zraził wszystkich przeciwko sobie, a szczególnie prasę, także pałała wciąż gniewem na niego – zanotowała na kartkach wspomnień Z. Dąbska, „Pamiętniki...”, s. 59–61.

19 W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. II: *Moje wspomnienia*, cz. 2, do druku przygotowali i przypisami opatrzyli E. Karzewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1990, s. 147–148.

jej zakończenie, inni domagali się prowadzenia jej dalej i podyktowania pokoju bez jakichkolwiek pertraktacji, pokoju, który nie tylko raz na zawsze przekreśliłby aspiracje terytorialne Rosjan, ale dał satysfakcję za rozbiory Polski. Niektórzy dowodzili, że gdyby nie błąd rządu, to wojsko polskie mogłoby być w Moskwie czy Piotrogradzie. Radzono, by całą delegację pokojową odwołać i bez sądu powiesić za postępowanie, które uważano za oczywistą zdradę państwa. Szczególnie gwałtownie atakowano Dąbskiego jako ignoranta politycznego, a co gorsza, nawet jako agenta bolszewickiego²⁰.

W Rydze natomiast wysłannicy tak zwanej Straży Kresowej i Rady Narodowej próbowali zreferować Dąbskiemu swoje stanowisko. Użyli w tym celu pośrednictwa Kiernika. Jeden z nich – Mirosław Objeziński taką oto wystawił ocenę Dąbskiemu: *Prezes delegacji, wiceminister spraw zagranicznych p. Jan Dąbski nie zrobił na mnie wrażenia sympatycznego, widać na nim przede wszystkim brak towarzyskiej ogłady, szorstki, suchy, nie przypada, o ile wyczuwam, do gustu szerszym kołom delegacji. Małomówny, nie szuka towarzystwa kolegów, być może dlatego, że czuje się zmęczony nieustannymi posiedzeniami, które musi tu urządzać i na nich przewodniczyć. Mam wrażenie, że misja przewodniczącego delegacji, której zadaniem jest obdarzyć Polskę pokojem, napawa p. Dąbskiego dumą, której nie umie ukryć, co mu bez wątpienia przynosi tylko szkodę. A nieco dalej: Nie mogę pominąć milczeniem, że ogólne wrażenie z dotychczasowego przebiegu obrad ryskich odniosłem fatalne. Zdaniem moim delegacja polska nie tylko nie potrafiła wykorzystać ogromnych atutów, jakie w jej ręce dały nasze zwycięstwa na froncie i powzięte w związku z tym uchwały Zjazdu Rosyjskich Sowieców, ale nawet sama poszła na ustępstwa, które sprzeciwiają się podstawowemu stanowisku, jakie delegacja polska zajmowała w chwilach daleko bardziej dla nas ciężkich, podczas konferencji w Mińsku²¹.*

Szczególnie jednak zabolowało Objezińskiego oświadczenie Dąbskiego, że granica państwowa ustalona będzie nie na podstawie historycznych rewindykacji, lecz na podstawie pogodzenia żywotnych interesów stron rokujących.

Dla lepszego zrozumienia i rzetelniejszej oceny trudnej sytuacji Dąbskiego jako przewodniczącego delegacji pokojowej warto przytoczyć opinię bliskiego przyjaciela Piłsudskiego, Leona Wasilewskiego. Dla poznania prawdziwych intencji, planów i zamiarów Piłsudskiego w stosunku

20 S. Giza, *Jan Dąbski...*, s. 109.

21 M. Objeziński, *Wspomnienia z polsko-rosyjskiej konferencji pokojowej ryskiej*, Warszawa 1938, s. 10 i 13.

do państwa radzieckiego posłużyć mogą słowa Wasilewskiego: *Piłsudski widocznie nie bardzo wierzył w trwałość pokoju i przewidywał nową wojnę z bolszewikami. Ponieważ te przewidywania wojenne nie trafiły mi do przekonania wobec wszystkiego tego, co widziałem w Sowdepie, spytałem go wręcz:*

- *Kiedy Twoim zdaniem, może wybuchnąć wojna?*
- *Jeszcze w tym roku – odpowiedział z przekonaniem*²².

Okazuje się, że nie tylko Piłsudskiemu, ale również i Wielkiej Brytanii zależało na dalszym prowadzeniu wojny. Ta dwulicowa gra nie przydała się na nic. Ani Dąbski, ani Joffe, nie dali się zwieść, ponieważ obaj się zorientowali, że intrygi te robi Wielka Brytania w interesie białych generałów rosyjskich, na których zwycięstwo stawiała w swojej polityce.

Wiadomo było, że deklaracje białogwardyjskich generałów, którzy zapowiedzieli jeszcze w 1919 r., że w razie ich zwycięstwa granica Polski na wschodzie powróci do stanu z 1914 r., nie rokowały odrodzonemu państwu polskiemu niczego dobrego. Z drugiej strony anulowanie traktatów rozbiorowych przez rząd radziecki wydawało się bardziej korzystne dla polskiej racji stanu i dlatego w interesie Polski leżała klęska wojsk białych. Obydwaj przewodniczący delegacji doskonale to rozumieli i 5 października 1920 r. Joffe powiadomił Dąbskiego, iż akceptuje propozycje polskie w sprawie granic. W tydzień później podpisane zostały preliminaria pokojowe.

W książce wydanej w Monachium emigracyjny publicysta Józef Mackiewicz tak oto sformułował pogląd na te sprawy: *Wydaje się, że tajemnica traktatu ryskiego, a raczej jego prowizorium, podpisanego już w październiku 1920 r., wynikała z obawy Piłsudskiego, aby białogwardyjska reakcja nie zwyciężyła bolszewików jeszcze w ostatniej chwili. Zatrzymał wtedy wojska, aby po raz drugi ułatwić jej rozgromienie. Nawet za cenę oddania wschodnich połaci Białorusi i Ukrainy. Siły antybolszewickie w Rosji istotnie zostały zdławione definitywnie*²³.

W opinii tej jest cząstka prawdy. Tym, który ułatwił bolszewikom „zdławienie definitywne”, nie był Piłsudski, a właśnie Dąbski.

Z kolei znany piłsudczykowski historyk – Władysław Pobóg-Malinowski nie bez słuszności pisze, że rokowania ryskie od pierwszego kroku poszły w kierunku przekreślenia wielkiej koncepcji Piłsudskiego (miał na

22 L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935, s. 224.

23 J. Mickiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, Paryż 1959, s. 87.

myśli ideę federacyjną). A to jest dalszym dowodem, że Piłsudski nie życzył sobie podpisania preliminarium²⁴.

Położenie strategiczne zdawało się być znowu dogodnie do podjęcia działań wojennych. W tym celu Piłsudski zdecydował się wysłać do Rygi ministra spraw zagranicznych Sapiechę, aby objął kierownictwo delegacji, po usunięciu Dąbskiego, a następnie zerwał rokowania. Ale Dąbski na kilka dni przed wyjazdem Sapiechy, został powiadomiony o tym przez swojego przyjaciela. Powziął wtedy i zrealizował największą decyzję swego życia. Zwrócił się do przewodniczącego delegacji sowieckiej Joffego i oświadczył mu mniej więcej tak: *Obradujemy blisko pół roku, usunęliśmy wiele kwestii spornych, pozostało ich do wyrównania niewiele. Nie wątpi pan, że mam dobrą wolę zawarcia pokoju. Otóż warunki pokoju muszą być ostatecznie ustalone jeszcze dzisiaj*. Więcej powiedzieć nie mógł. Joffe spojrział mu w oczy i nic nie mówiąc przytaknął. Siedzieli sami przez całą noc i nazajutrz rano ostateczne warunki pokoju były gotowe. Przyjęto je zaraz na posiedzeniu plenarnym konferencji. Powiadomiono o tym oba rządy i – Sapieha nie miał już po co przyjeżdżać²⁵.

Wy tłumaczenie stanowiska Dąbskiego nie stanowi szczególnej zagadki. Naciskanie na podpisanie preliminarium pokojowych i, co za tym idzie, automatycznie zawieszenie broni na całym ponad tysiąckilometrowym froncie nie wynikało bynajmniej z jego osobistych sympatii do nowego ustroju komunistycznego w Rosji. Stanowisko to podyktowane było wyłącznie racją stanu. Nie chciał dopuścić do zwycięstwa białogwardyjskich generałów, którzy odgrążali się, że po odniesieniu zwycięstwa przesuną zachodnią granicę Rosji aż do Aleksandrowa Kujawskiego. Dąbski postanowił przeciwstawić się tym imperialistycznym zakusom generałów i dopomóc rządowi sowieckiemu w zduszeniu kontrrewolucji, uważając, że przyniesie to Polsce oczywiste korzyści. Z drugiej strony niepodpisanie preliminarium przeciągnęłoby trwanie wojny, a ta groziła całkowitym załamaniem gospodarczym i wyniszczeniem biologicznym i tak już mocno wykrwawionego narodu polskiego, walczącego bez przerwy od 1914 r. Naród ten pragnął pokoju i Dąbski wbrew Piłsudskiemu dał mu go. Zwrócił przeciwko sobie ostrze nienawiści obszarników i kapitału, zarówno rodzinnego, jak i obcego, posiadającego majątki i fabryki na terenach pozostałych po stronie państwa radzieckiego.

24 W. Pobóg-Malinowski, *Historia najnowsza Polski*, t. II, cz. I, Londyn 1956, s. 369.

25 A. Prągor, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 207–208; J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 123–125.

Za podpis złożony 12 października na dokumencie preliminarzym Dąbski zapłacić musiał wysoką cenę. Atakowali go zwolennicy federacyjnej koncepcji Piłsudskiego, zwalczali go posłowie Związku Ludowo-Narodowego. Potępiali preliminaria posłowie żydowscy oraz przedstawiciele mniejszości narodowych ukraińskich i niemieckich. Nie pora tutaj uzasadniać te twierdzenia, ale fakty pozostały faktami i potwierdza je głosowanie w sejmie w debacie ratyfikacyjnej preliminarium²⁶.

Warto również przypomnieć stanowisko Sapiehy, ministra spraw zagranicznych tuż przed podpisaniem preliminarium. Jego zdaniem, podpisanie traktatu preliminarzowego bez uprzedniego zasięgnięcia opinii państw zaprzyjaźnionych z Polską, głównie Francji, byłoby niewskazane. Oświadczył również, że zrzuca z siebie odpowiedzialność za to, co stanie się w Rydze i podkreślił, że wszystko, co dzieje się na konferencji, pozostaje bez jego udziału i wpływu. Uważał, że rozwiązanie kwestii wschodniej w duchu Dąbskiego jest rozwiązaniem przejściowym. Trwałe rozwiązanie mogłoby nastąpić tylko przy współdziałaniu Ententy. Dyrektywy Rady Obrony Państwa, które Dąbski otrzymał, nie nakazywały poróżniania Polski z Ententą, szczególnie przez zawieranie samodzielnego pokoju. Dowództwo Naczelne nie parło do nowej wojny, ale nie chciało oddalać się od Francji. Nie wolno popadać w jakiegokolwiek rozdźwięki z nią. W liście skierowanym do Dąbskiego Sapia powiadomił go, że Naczelnik Państwa konferuje z Sawinkowem *w sprawach aktualnych, związanych z pokojem preliminarzym i rozejmem ryskim, a premier Witos z Prokopowiczem*²⁷.

Z relacji Sawinkowa rzeczywiście wynika, że Piłsudski wezwał go do siebie 12 października 1920 r. i powiedział: *Dajcie w ciągu 24 godzin odpowiedź czy będziecie się bić z bolszewikami*. Bezpośrednio po tym Sawinkow zwołał zebranie, na którym byli obecni dwaj bracia Bałachowiczowie, Peremykin i delegat gen. Wrangla – Machrow. Na pytanie, czy będą się bić – odpowiedzieli jednogłośnie, że tak²⁸.

Wrogi wręcz stosunek do zawartych preliminarium pokojowych, a w szczególności do osoby Dąbskiego, objawił Klub Sejmowy Związku Ludowo-Narodowego, mimo iż dokument ten podpisał jego przedstawiciel Stanisław Grabski. Fakt uznania suwerenności władzy radzieckiej przez Polskę – zdaniem narodowych demokratów – był kapitalnym błędem

26 Sprawozdanie stenograficzne, ze 177 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego 22 X 1920, tom 4-6, 8-11, 19-20, 32.

27 List Eustachego Sapiehy [w:] *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. III, Warszawa 1964, s. 478.

28 Relacja Borysa Sawinkowa [w:] *Dokumenty i materiały...*, s. 478.

politycznym. Polska – zdaniem dyskutantów – zdradziła patriotów rosyjskich, czyli emigrantów, a polityka Dąbskiego zmierza do wyraźnego odseparowania się od Francji. Pocieszali się tylko tym, że traktat ryski nie jest ostateczny i będzie czas naprawić wszystkie błędy polityczne Dąbskiego. Wreszcie zebrani stwierdzili zgodnie, że wysłanie Dąbskiego ponownie do Rygi dla sfinalizowania traktatu pokojowego byłoby rzeczą karygodną.

Mimo tych protestów, wbrew wszystkiemu i wszystkim, Dąbski nie zawahał się skorzystać z pełnomocnictw i preliminaria podpisał. Wiedział jednak, że będą kłopoty z ratyfikacją układu przez sejm.

I faktycznie, wielu posłów układ z 12 października ostro atakowało i głosowało przeciwko ratyfikacji. Bardzo ważnym dla sprawy okazało się jednak przemówienie prezesa Rady Ministrów, Wincentego Witosa. Poparł on układ i stwierdził, że preliminaria są świadectwem szczerzej woli porozumienia i uniknięcia przyszłych konfliktów i można upatrywać w nich rękojmi trwałego pokoju. Przemówienie to zdecydowało, że w dniu 22 października 1920 r. sejm ratyfikował układ preliminaryjny. 2 listopada nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych w Libawie, co oznaczało wejście traktatu w życie. Ratyfikacja była jednakże dużym sukcesem politycznym Dąbskiego. Pozytywna ocena sejmu zaaprobowwała jego osobę na przewodniczącego delegacji pokojowej w drugiej, ostatecznej turze rokowań. Skład powołanej do dalszych pertraktacji ekipy znacznie się zmienił. Zabrakło przedstawicieli sejmu, którzy w pierwszym okresie nieporozumieniami między sobą wprowadzili wiele fermentu. Na ich miejsce przyszli poważni rzeczoznawcy, ponieważ w drugiej fazie rokowań pozostały do załatwienia raczej sprawy techniczne.

Przerwa w rokowaniach trwała od 12 października 1920 r. do 17 listopada 1920 r., tj. do dnia, kiedy odbyło się kolejne posiedzenie Konferencji Pokojowej.

Pozycja Polski w rokowaniach umacniała się po podpisaniu układów sojuszniczych z Francją (19 lutego 1921 r.) i z Rumunią (3 marca 1921 r.), z czego nie była zadowolona Rosja Radziecka. Strona polska dążyła do rychłego sfinalizowania rozmów z uwagi na zbliżający się plebiscyt na Górnym Śląsku (20 marca 1921 r.)²⁹.

Obie delegacje 17 listopada 1920 r. rozpoczęły drugą rundę obrad. Na posiedzeniu inauguracyjnym przewodniczący delegacji radzieckiej Joffe potwierdził znaczenie układu preliminaryjnego dla zgnięcia kontrrewolucji. Podkreślił z naciskiem, że kiedy ostatni silny wróg Rosji i Ukrainy

baron Wrangel został ostatecznie zdruzgotany i zmuszony do kapitulacji, gdy zbliża się godzina upadku wojsk Petlury, Bałachowicza, Sawinkowa i Peremykina – pertraktacje pokojowe prowadzone będą z całą życzliwością w stosunku do *uprawnionych i normalnych potrzeb bratniego narodu polskiego*. W końcu przemówienia następującymi słowami wyraził zadowolenie z tego, że przewodniczącym delegacji został Dąbski: *Wreszcie ta okoliczność, że pertraktacje pokojowe prowadzone są znowu ze strony polskiej pod przewodnictwem Szanownego Przewodniczącego Delegacji Polskiej, który potrafił i w pierwszym okresie pertraktacji, nie bacząc na okoliczności wojenne, wytworzyć atmosferę porozumienia, napętnia Rosyjsko-Ukraińską Delegację pokojową nadzieją na łatwość i szybkość nadchodzących pertraktacji i my z zupełną szczerością przyłączmy się do wiary Szanownego Przewodniczącego Delegacji Polskiej w powodzenie naszej pracy pokojowej*³⁰.

W wypowiedzi tej kryło się coś więcej, niż suche, protokolarne, grzecznościowe stwierdzenie. I gdy później w czasie obrad piętrzyły się trudności, zdawałoby się nie do przewyciężenia, Joffe zawsze z naciskiem podkreślał, że wszelkie ustępstwa i kompromisy ceduje przewodniczącemu Dąbskiemu. A kiedy groziła zmiana przewodniczącego delegacji polskiej, Joffe wyraźnie stwierdził, iż zmiana taka może pociągnąć za sobą również zmianę przewodniczącego delegacji rosyjskiej i ukraińskiej, a to mogłoby wywołać poważne komplikacje dyplomatyczne.

Wreszcie, na kilka dni przed wyznaczonym plebiscytem na Górnym Śląsku, w dniu 18 marca pokój w Rydze został podpisany. Data ta nie była przypadkowa – została wybrana celowo, właśnie ze względu na mający się odbyć plebiscyt. Wyjaśnił to w krótkim przemówieniu w Teatrze Narodowym sam premier Witos. Stwierdził, że zawarty pokój nabiera jeszcze i z tego powodu wielkiego znaczenia, że wytrąca ostatni argument Niemcom na Śląsku. Ślązacy, idąc do urny, oświadczają się za Polską, gdyż wiedzą, że wchodzi do państwa uporządkowanego wewnątrz, dzięki uchwalonej poprzedniego dnia konstytucji, i zabezpieczonego na zewnątrz, dzięki zawartemu pokojowi z Rosją Radziecką.

W tym kontekście Dąbski czynił wszystko, aby doprowadzić do rychłego podpisania pokoju, co stwierdzali nawet jego zdecydowani przeciwnicy.

W dużej mierze dzięki Dąbskiemu zakończył się jeszcze jeden rozdział w historii Polski, znaczony setkami tysięcy ofiar życia ludzkiego, rozdział krwawy i na pewno szkodliwy.

Na temat zawartego wówczas pokoju wypowiadało się wielu ludzi – jedni ganili, a nawet złorzeczyli Dąbskiemu, zwłaszcza ci, którzy mieli pozostać poza granicami państwa polskiego. Inni dawali wyraz swojemu uznaniu, a jeszcze inni – na trzeźwo oceniali zawarcie pokoju, nie powodując się względami osobistymi.

Powrót delegacji pokojowej do kraju był wielkim triumfem. Na dworcach kolejowych, przez które przejeżdżał pociąg, gromadziły się samorzutnie tłumy mieszkańców wznoszące owacje na cześć jej przewodniczącego. Już po powrocie do kraju Dąbski otrzymał wiele serdecznych dowodów uznania. Większość pism opublikowała artykuły, podkreślające duży osobisty wkład Dąbskiego w dzieło pokoju. Klub poselski PSL „Piast” powziął uchwałę wyrażającą podziękowanie Witosowi i Dąbskiemu za doprowadzenie do zakończenia działań wojennych na wschodzie, zaś kongres tegoż stronnictwa w czerwcu 1921 r. zgotował obydwu entuzjastyczne powitanie. Najmilsze chyba były jednak spontaniczne okrzyki na cześć Dąbskiego, jakich nie szczędzili mu chłopcy na wielu wiecach i zjazdach powiatowych Stronnictwa³¹.

Debata w sejmie, mająca na celu ratyfikowanie traktatu pokojowego, odbyła się 14-15 kwietnia 1921 r.

W przemówieniu wygłoszonym w dniu 14 kwietnia premier Witos powiedział między innymi: *Traktat ryski jest wymownym dowodem dobrej woli, umiarkowania i szczerze demokratycznych intencji narodu polskiego. Mimo orężnych sukcesów na polu walki, przystąpiliśmy do układów pokojowych z silnym zamiarem doprowadzenia do pokoju, nie na zasadzie wysnuwania konsekwencji z naszej szczęśliwej sytuacji militarnej, ale na zasadzie porozumienia. Tymi wskazaniem kierowała się przez cały czas układów nasza delegacja pokojowa i takim jest traktat, kładący kres wojnie między Rzeczypospolitą a państwami, które z nami w Rydze pokój podpisały*³². Wyraził przy tym nadzieję, że obie strony w niczym nie naruszają zobowiązań przyjętych w traktacie.

Dąbski za zawarcie pokoju otrzymał jedno z najwyższych cywilnych odznaczeń państwowych, a mianowicie Krzyż Wielki Orderu Polonia Restituta. Również rząd włoski odznaczył go komandorią „Corona d'Italia”³³.

Wystąpiwszy z MSZ, Dąbski już nie powrócił do pracy dyplomatycznej, choć interesował się nadal żywo polityką zagraniczną i pracował w komisji

31 S. Giza, *J. Dąbski...*, s. 106–118; W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. II..., s. 146–149; A. Kołodziejczyk, *Ludowcy wobec wojny polsko-sowieckiej 1919–1920*, „Niepodległość i pamięć” nr 32, 2010, s. 119.

32 Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Ustawodawczego, pos. 223 z 14 IV 1921.

33 W. Witos mylnie napisał, że Jan Dąbski otrzymał Order Orła Białego, W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. 2..., s. 151.

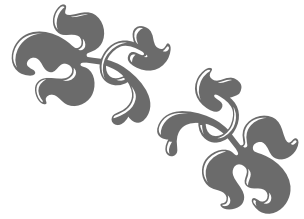
spraw zagranicznych sejmu. Od szczytowego punktu kariery, którym było zawarcie traktatu ryskiego, wypadki polityczne spychały go w dół. Zmienione warunki polityczne, śmierć żony, wreszcie ciężka choroba spowodowały, że był coraz bardziej odsunięty i zapomniany.

W sierpniu 1930 r. Jan Dąbski został brutalnie pobity na ulicy przez „nieznanych sprawców”. Złożony ciężką chorobą, spowodowaną zbrodniczą napaścią, w zmienionych warunkach politycznych nie wszedł już do następnego sejmu.

W roku 1931 wydał książkę pt. *Pokój ryski*. Książka ta ze względu na bogactwo materiału (zresztą, ze zrozumiałych względów, niepełnego) i autentyczność informacji jest najważniejszym źródłem historycznym do tego zagadnienia. Choć pisał ją autor złożony już ciężką chorobą, na parę miesięcy przed śmiercią, co odbiło się oczywiście niekorzystnie na opracowaniu, robionym z widocznym pośpiechem, to jednak książka ta jest najdońszszą jego pracą pisarską.

Śmierć Jana Dąbskiego 5 czerwca 1931 r. w Warszawie przyszła w najcięższym okresie życia politycznego. Twórcę traktatu ryskiego, kawalera wielu orderów zagranicznych, a wśród nich komandorii francuskiej legii honorowej, doręczonej mu osobiście przez marszałka Focha, członka kapituły, odznaczonego wielką wstęgą Polonia Restituta odprowadzała na miejsce wiecznego spoczynku, na Powązkach w Warszawie tylko nieliczna garstka przyjaciół i znajomych³⁴. Dopiero 25 września 1938 r. wielotyśne tłumy chłopskie złożyły mu hołd, poświęcając na mogile skromny pomnik, wzniesiony ze składek, chłopów-ludowców i przyjaciół.

Józef Mączka (1888-1918)



Zmartwychwstanie

Pioruny biły na dziejów zegarze
godzinę Twoją, o Polsko szczęśliwa –
pioruny kuły w Twych kajdan ogniwa,
że się rozpękły w płomiennym ich żarze...

Taką nam Ciebie wróżyli pieśniarze,
których Duch ogniem w wyżyny porywa,
że przyjdiesz ze krwi zrodzona – krwią żywa
– w szczęku oręża i w armat rozgwarze!

Taką nam byłaś w ojców obietnicy,
kleczonej w długie zimowe wieczory
z ciemnych objawień dziada Wernyhory,
i w snach męczeńskich katorżnej ciemnicy,
i w snach poległych – w samotnym kurhanie
– w snach, którym jedno imię:

Zmartwychwstanie!

1917



Krzysztof Woźniakowski
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Pamięć powstania listopadowego wśród polskich wojennych uchodźców na Węgrzech (1939-1945)

Wojskowi i cywilni uchodźcy, jacy znaleźli się na terenie ówczesnego Królestwa Węgier po czasowym otwarciu węgiersko-polskiej granicy państwowej (17-28 września 1939), poddani nadzorowi i opiece tamtejszych władz i skupieni w specjalnych obozach (osobnych dla internowanych żołnierzy podporządkowanych Ministerstwu Honwedów i dla cywilów, podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych) uzyskali możliwość prowadzenia stosunkowo rozległej własnej działalności kulturalno-oświatowej, a nawet stworzenia pewnego ograniczonego surogatu samorządu w postaci Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech oraz Przedstawicielstwa Polskich Żołnierzy Internowanych w Królestwie Węgier.

W ramach dozwolonych przez władze, życzliwego w zasadzie Polakom, ale politycznie i militarnie sprzymierzonego z Rzeszą, państwa węgierskiego społeczność uchodźcza organizowała także, mające służyć podtrzymywaniu tożsamości narodowej na obczyźnie, różnego rodzaju obchody i uroczystości patriotyczne. Z wielu powodów jedynie w niewielkim stopniu pokrywały się one z przedwojennymi świętami państwowymi lub oficjalnymi obiektami ówczesnego zadekretowanego kultu. Nie chcąc sprawiać kłopotów węgierskim gospodarzom (wnikliwie obserwowanym przez hitlerowskie Niemcy), a także aby zaznaczyć swój dystans wobec upadłego reżimu sanacyjnego, po klęsce wrześniowej bardzo krytycznie ocenianego na uchodźstwie, nie obchodzono np. ustanowionego przez sanacyjną ekipę w r. 1937 święta odzyskania niepodległości 11 listopada, odrzucono kult postaci Józefa Piłsudskiego oraz Legionów Polskich. Ośrodki kierownicze uchodźstwa stały na stanowisku, iż społeczność polska, z konieczności przebywająca od września 1939 r. na Węgrzech, winna integrować się wokół tradycji i symboli narodowych niebudzących kontrowersji, możliwych do zaakceptowania przez najszersze kręgi, niezależnie od szczegółowych poglądów i ocen politycznych. Takimi tradycjami – w interpretacji stanowiącego swoistą zwierzchność nad wszystkimi instytucjami uchodźczymi Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi